

DOI : 10.14746/pp.2016.21.1.15

Nicolas Levi, *System polityczny Korei Północnej. Aspekty kulturowe*, Polska Akademia Nauk, Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych, Centrum Badań nad Konfucjanizmem Współczesnym – Wydawnictwo Naukowe ASKON Sp. z o.o., Warszawa 2013, ss. 104.

Cytat pierwszy. Kiedy prawie 28 lat temu rozpoczynałem studia dzienne (nieukończone z racji podmuchu wiatru historii) w Akademii Nauk Społecznych PZPR i usprawiedliwiałem opóźnienie przybycia na pierwsze zajęcia wyjazdem do Korei Północnej, dziekan Wydziału Nauk Społeczno-Politycznych doc. Tadeusz Godlewski zdefiniował ten kraj w trzech słowach: „socjalistyczna monarchia dziedziczna”.

Cytat drugi. W odcinku 268 („Sprzedawca bombek”) serialu telewizyjnego „Święta wojna” Gerard Nowok (w tej roli Bogdan Kalus) kojarzy domniemane interesy Huberta Dwornioka (główny bohater serialu, w tej roli Krzysztof Hanke) „z tym gorolskim chacharem Kim Dzong Ilem”.

Przytoczyłem te dwa sformułowania, ponieważ tak naprawdę recenzowana książka, w nieco bardziej detaliczny sposób, oddaje ducha tych wypowiedzi. Zastrzegam się jedynie, że Nicolas Levi zdaje się negować socjalistyczny charakter północnokoreańskiego systemu (i to jeden z ważniejszych walorów rozprawy), a jeśli podziela przekonanie o podziale ludzkości na hanysów i goroli, nie wiem, czy zalicza Kim Dzong Ila (Kim Ir Sena i Kim Dzong Una również) do kategorii tych ostatnich.

Rzut oka na tytuł książki pozwala przypuszczać, że powinna być ona skonstruowana w sposób choć trochę zbliżony do podobnie zatytułowanych (np. S. Chodak, *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1963; A. Skrzypek, *System polityczny Republiki Malty*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2009; J. Płachecki, *System polityczny Irlandii. Ewolucja i współczesne wyzwania*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010; Z. Machelski, *System polityczny Włoch*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2010). Zastanawiające są jednak sygnalizowane już na okładce „aspekty kulturowe” i obawiam się, że użycie ich przez Autora jako równoważnej z owym „systemem politycznym” części tytułu miało usprawiedliwić pominięcie w treści książki podstawowych, kluczowych zagadnień składających się na system polityczny tego czy innego państwa bez cienia wątpliwości.

Dużo istotniejszy jest jednak niedostatek korespondencji tytułów poszczególnych rozdziałów z ich zawartością, co dotyczy zwłaszcza Rozdziału 3 („Północnokoreańskie organizacje polityczne”). Autor w ogóle bowiem nie dostrzega istnienia w KRLD żadnych innych partii politycznych poza Partią Pracy Korei (przecież nie panuje tam system monopartyjny!), tudzież związków zawodowych, organizacji młodzieżowych czy stowarzyszeń, do owych „organizacji politycznych” zalicza za to, ni stąd ni zowąd, parlament, rząd, armię i Komisję Obrony Narodowej. Najzupełniej zbędnie poświęca przy tym całe stronicie (68–69, 70–71, 72–73, 83, 85, 88–92) składom kolegialnych organów partyjnych i państwowych, niejednokrotnie zamieszczając kiepskie technicznie zdjęcia; wartość informacji personalnych obniża przy tym fakt, że nieraz między fotografiami pojawia się przy tej czy innej osobie notka o treści „brak zdjęcia” (jak np. przy ministrze finansów – s. 91), czasem zaś, co gorsza, nie ma nie tylko konterfektu, ale przy funkcji pojawia się komunikat „Nieznana tożsamość” (jak np. przy dyrektorze Departamentu Finansów i Rachunkowości KC PPK – s. 73).

Nieadekwatność tytułów tak całej książki, jak i poszczególnych jej części, do sygnalizowanej nimi treści razi szczególnie wtedy, gdy N. Levi raczy pomijać i system źródeł prawa i tak istotne części aparatu państwowego jak sądownictwo, prokuratura czy organy władzy i administracji

w terenie, a jeśli już pisze o parlamencie i rządzie (s. 87–92), to nader lakonicznie i ogólnikowo. Wobec Najwyższego Zgromadzenia Ludowego w ogóle nie używa wyrazu „parlament”, co dowodzi chyba jego mało entuzjastycznej i bardzo subiektywnej oceny tego organu (o tym, że parlamentem jest, dowodzi niezbitcie m.in. jego członkostwo w Unii Międzyparlamentarnej). Czytelnik nie dowie się, ani kto może wybierać i być wybieranym do składu NZL, ani jaki charakter ma mandat parlamentarny, ani jak wygląda choćby podstawowy schemat postępowania ustrojowego i ustawodawczego. Niespełna 3,5 wiersza zostało poświęcone funkcji kreacyjnej NZL (choć brak określenia jakiegokolwiek jego funkcji), zastanawia mnie jednak, dlaczego wśród obsadzanych przez parlament urzędów ministerialnych Autor wskazuje jedynie na ministra sprawiedliwości. Kto zatem powołuje pozostałych ministrów? A kto obsadza stanowiska wicepremierów, o których w tym kontekście też ani słowa? Mojej wiedzy o gabinecie książka też nie wzbogaciła, nie ma w niej bowiem żadnych informacji (o refleksji lepiej nie wspominać) o sposobie powoływania i odwoływania rządu, dokonywania zmian w jego składzie, istnienia (lub nie) odpowiedzialności politycznej lub/i konstytucyjnej jego członków, o statusie premiera, wicepremierów czy ministrów, a także o udziale rządu w ustawodawstwie, tudzież stanowieniu aktów prawnych przez sam gabinet i jego członków.

Największym walorem książki N. Leviego jest jednoznaczne i logicznie uargumentowane stwierdzenie o konfucjańskiej genezie systemu politycznego KRLD. Niezwykle cenne są informacje i uwagi o niezaprzeczalnym wpływie (nieraz najzupełniej bezpośrednim) idei Konfucjusza na ideę dżucze (choćby w kontekście „bezwzględnego posłuszeństwa wobec państwa i narodowego przywódcy” – s. 52), stratyfikację społeczeństwa (wzorowaną na klasowych podziałach ustanawianych jeszcze w królestwach Koguryo i Silla, tudzież pod rządami dynastii Koryo i Chosun) czy normatywną zawartość konstytucji (jak unormowana w art. 63 supremacja kolektywizmu w stosunku do praw i obowiązków obywatela). W KRLD istnieje oparty na paternalizmie kult rodziny, przez trzy lata przestrzega się żałoby po stracie rodziców (ale i wodza!), muzyka jest podstawowym czynnikiem wychowawczym, a edukacja opiera się na pamięciowej absorpcji wiedzy – i wszystko to przejęte od Konfucjusza. Znaczenie nie mniej istotne ma to, że Autor z naukową rzetelnością dowodzi, iż konfucjańskie wartości leżą u aksjologicznego podłoża ustrojów i innych państw Dalekiego Wschodu, w tym uważanych tak w *opinio communis doctorum*, jak i przez wszystkich „znawców” polityki międzynarodowej, za niewątpliwie demokratyczne. N. Levi wskazuje przeto jak najsluszniej na konfucjańską genezę systemów politycznych Korei Południowej i Japonii (warto dodać też Chiny czy Wietnam): proszę wybaczyć mi tak daleko idące uproszczenie, ale niezależnie od kolosalnych różnic dzielących te państwa istnieje zrab cech i wartości dla nich wspólnych na czele tył z przynależnością ich etnicznych mieszkańców do zółtej odmiany człowieka (o ile klasyfikacja Cuviera zachowuje aktualność) co z supremacją interesu zbiorowości nad służebną wobec niej jednostką.

Jakkolwiek teza recenzowanej książki odpowiada cytowanym słowom o gorolskim rodowodzie liderów północnej części półwyspu, niezaprzeczalnym atutem pracy N. Leviego jest też uargumentowana negacja obiegowego a upowszechnianego w Polsce przez wszelkiej maści media stwierdzenia o komunistycznym charakterze północnokoreańskiego systemu politycznego. Eliminacja odwołań do marksizmu-leninizmu z ideologii państwowej, ze społecznej ikonosfery czy choćby z tekstu konstytucji jest faktem niezaprzeczalnym, a dla dyżurnych telewizyjnych „znawców” KRLD niewygodnym. Z mediów uważanych w Polsce jako *mainstream* nie sposób dowiedzieć się, jak zdecydowanie rugowano w Korei Północnej relikty marksizmu, wypieranego przez nacjonalistyczny i konfucjański kimirszenizm. Książka dostarcza natomiast wiarygodnych i szczegółowych informacji, przez wzgląd na które bezrefleksyjne klasyfikowanie KRLD do rządu państw socjalistycznych czy komunistycznych obarczone jest niemałym ryzykiem.

System polityczny KRLD nie bazuje wyłącznie na dalekowschodniej specyfice. Północnokoreański kult jednostki, nieporównywalny z jakimkolwiek innym państwem, ma jednak odpowiedniki i to nie tylko w Azji. Należy przypomnieć przykłady europejskie, a wśród nich doświadczenia

Niemiec, Włoch, ZSRR czy Rumunii; zdecydowanie warto pamiętać też o zaszczepianiu podobnych praktyk w Polsce przez państwowy aparat przymusu, o czym szerzej E. Kaszuba, *Józef Piłsudski w propagandzie obozu rządzącego w Polsce (1926–1935)*, w: *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski et al., Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 335–346. Czy Kim Ir Senowi (też marszałkowi a później generalissimosowi) znana była ustawa z 7 kwietnia 1938 r. o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski (Dz. U. 1938, Nr 25, poz. 219)? Nie wiem i nie wykluczam.

Niemąło krytycznych uwag należy się językowej warstwie książki. Dwie kwestie dotyczą sposobu, w jaki Autor odnosi się do wszystkiego, co związane z Rosją i Związkiem Radzieckim. Po pierwsze, N. Levi nie jest konsekwentny w pisowni rosyjskich nazwisk: miast „Mansurow” pisze „Mansourov” (s. 22, 23), równolegle używa form „Ignatiew” (s. 42) i „Ignatiev” (s. 35), choć pojawiają się i poprawnie podane „Chruszczow” (s. 40, 57, 64) czy „Christiakow” (s. 42). Lawirowanie między pisownią tradycyjnie polską i słowiańską a przeszczepioną sztucznie i nienaturalnie z angielszczyzny tyleż świadczy negatywnie o adiustacji i korekcie książki, co stanowi rezultat (świadomy bądź nie) zachwaszczenia polszczyzny dziwną pisownią rosyjsko- czy ukraińskojęzycznych personalii. Plagą jest umieszczanie na afiszach i w programach imprez kulturalnych nazwisk pisanych jak Vengerov, Grokholski czy Scherbakov miast Wiengierow, Grocholski czy Szczerbakow. Nie wiem komu chcą się przypodobać teatry i filharmonie, czasem jednak wpadają w sidła niekonsekwencji i niekompetencji, czego przykładem materiały informacyjne spektakli *Eugeniusza Oniegina* w Operze Bałtyckiej: jako kompozytor podany jest jak najpoprawniej Piotr Czajkowski, podczas gdy jako dyrygent Andriy Yurkevych.

Po drugie, fatalne wrażenie wywołuje na mnie epatowanie przez Autora odmienianym przez różne przypadki przymiotnikiem „sowiecki” (s. 27, 36–40, 42, 45, 66). W moim przekonaniu używanie w literaturze naukowej zarówno tego terminu, jak i stanowiącego jego bazę rzeczownika „Sowieci” (co zastanawiające, tylko w formie pluralnej, najwyraźniej bowiem „Sowieci” w Polsce się nie przyjął) jest nie tylko niepoprawne językowo, lecz i nacechowane pejoratywnymi emocjami. Każdy człowiek nauki polskiej, niezależnie od własnej specjalności i własnego światopoglądu, powinien potraktować jako imperatyw eliminowanie z polszczyzny wyrazów i zwrotów obcojęzycznych, jeśli nie da się ich zastąpić polskimi synonimami (jak „samochodem”, który skutecznie zastąpił „automobil”, choć np. „prysznic” nie pozwolił się wyprzeć przez „natrysk”). Skoro tak, nie ma w polszczyźnie miejsca także dla rozplenionych w niej w latach zaborów rusycyzmów, a należy do nich przecież i „sowiecki”, oznaczający tyle samo co piękny, a używany co najmniej od 1644 r. (!) przymiotnik „radziecki”. N. Levieму zdarzyło się skądinąd, może z rozpędu napisać o Związku Radzieckim (s. 27, 37), czy użyć (jak na s. 39–40) prawidłowych skrótowców ZSRR i KPZR w miejsce spotykanych – o zgrozo – w naukowej literaturze akronimów ZSRS i KPZS.

Są w tej książce i inne językowe lapsusy: „*ying*” zamiast „*yin*” (s. 22), „kierownictwu” w miejsce „kierownictwom” (s. 40), „Paka” miast „Pak” (s. 36), zbędne przecinki w zwrotach „Mimo, że” (s. 36) czy „W 1956 r., Peng Dehuai” *etc.* (s. 40). N. Levi przejawia ponadto tyleż beztróskę co niekonsekwencję w pisowni obcojęzycznych nazw własnych. Co się tyczy onomastyki koreańskiej, zastrzega się, że używa transkrypcji McCune’a-Reischauera (s. 9), nie wiadomo jednak, dlaczego na oznaczenie stolicy KRLD używa niezakorzenionej w polszczyźnie formy „Phenian”, lecz zanglicyzowanej „Pjongjang”, skoro pozostaje wierny takim nazwom jak „Nampo” czy „Kaesong” i dlaczego obok Kim Ir Sena, Kim Dzong Ila czy Czo Pu Ila występują u niego choćby tak niefonetycznie nazwani Choe Hui Jong, Kim Kyung Hee i Jo Yong Chol. Jako że na określenie obecnego przywódcy Korei Północnej używa się w Polsce nazwiska i imion Kim Dzong Un, dlaczego u N. Leviego jest to Kim Dzong Eun, tak jak pierwszym prezydentem Korei Południowej był według niego Syngman Rhee, podczas gdy od niemal 70 lat używa się w Polsce wobec niego miana Li Syng Man? Nieuwaga (?) Autora dotyczy także imion i nazwisk

niekoreańskich, w tym chińskich, jak Tczang Kai Czek zamiast Czang Kaj-szek i Cziang Ching Kuo w miejsce Chiang Ching-kuo (s. 59 przyp. 258), francuskich, jak Francois w miejsce François i Jean Claude (i to jeszcze w narzędnikowej postaci „Jean Claudem”) zamiast Jean-Claude (ten sam przypis), szkockich, gdyż używa nazwiska McArthur, podczas gdy znany m.in. z desantu pod Inczhon amerykański generał to Douglas MacArthur, rumuńskich, gdzie nie Ceaușescu, lecz Ceaucescu (s. 65 przyp. 283) czy albańskich, jak Enwer, a nie poprawny Enver (s. 32). W obszarze koreańskiej antropo- i toponimii Autor również doznaje potknięć, choćby uporczywie opatrując dziennik „Rodong Simmun” tytułem „Rodong Shinmun” (m.in. s. 54), legendarnego konia Czhollima nazywając Czollima (s. 47), a nazwę słynnego cmentarza Kumsusan, zmieniając beztrzesko na Kumumsan (s. 55 przyp. 241). Dezynwolturny Autora dowodzi również pomijanie imion przy jednoczesnym przytaczaniu nazwisk mniej czy bardziej znanych osób, jak Mansurov/Mansourov, Ignatiew/Ignatiev, Chruszczow, Christiakow (*vide supra*), Romanienko (s. 35, 45), Mikojan (s. 40), Mekler (s. 42), Nehru (s. 59 przyp. 258), Tito (s. 63) czy już wspomniany MacArthur, i tak nazwany tu McArthurem. Z rusycyzmami i amerykanizmami sąsiaduje latynizm „Collegium” (s. 62), a od chrematonimu Ministerstwo Koreańskiej Armii Ludowej tworzy Autor skrótowiec MKAP (s. 87).

Potknięć merytorycznych jest w tej rozprawie z pewnością znacznie mniej: ze s. 7 może wynikać, że w momencie oddawania jej do druku Kim Dzong Il nadal rządził w KRLD (!), natomiast na s. 93 Autor daje wyraz swojej pewności, że ów Kim zmarł (a jednak!) w wieku 69 lat, co nie do końca jest takie oczywiste (nie fakt śmierci lecz wiek zmarłego). Kim Ir Sen urodził się 15 kwietnia 1912 r. lecz na s. 31 (przyp. 117) podana jest data o dzień wcześniejsza. Na s. 67 i 71 N. Levi wiernie trzyma się może i zabawnego *qui pro quo*, pisząc o Komitecie Centralnym Departamentu Administracyjnego Partii Pracy Korei, podczas gdy należałoby *à rebours* o Departamencie Administracyjnym KC PPK (Departament Administracji KC PPK pojawia się skądinąd dość nagle na s. 72).

Jak już wspomniałem, Autor nie odnosi się do systemu źródeł prawa. Jest jednak wręcz niewyobrażalne, że żadnego choćby najmniejszego podrozdziałiku nie poświęca w całości Konstytucji KRLD. Co więcej, po raz pierwszy nawiązuje do niej, i to jedynie do art. 11, niemal mimochodem dopiero na s. 49 i to w przypisie (206). Na kolejnych stronicach pojawiają się jak efemerydy jedynie poszczególne fragmenty ustawy zasadniczej – art. 4 (s. 50), art. 63 (s. 53 przyp. 230), art. 59 (s. 77) czy art. 46 (s. 79). Zastanawia mnie zarówno to, dlaczego Autora nie interesuje Konstytucja *in toto*, jak i to, dlaczego w przypisach odwołuje się do wydania jej pierwotnego tekstu z 1972 r. Owszem, na s. 84 pisze o dokonanej w 1998 r. redefinicji art. 103, na s. 87–88 też odnosi się do noweli z owego roku, przywołuje też nowelizacje z lat 1992 (s. 88) i 2009 (s. 83) nie podaje jednak źródeł normatywnych.

Ostatnie zdanie książki brzmi; „Ocenę wyników tej pracy Autor pozostawia Czytelnikom” (s. 93). Abstrahując od uporczywego rozpoczynania przez Autora słowa „Autor” wersalikiem (choć na s. 9 jest i skromny „autor!”), przychyliam się do wieńczących rozprawę słów w całej rozciągłości.

Maciej KIJOWSKI

Rzeszów